Rok I. Kwiecień 1918. Nr. 4.

PSZCZELARZ

Organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, plac Szczepański l. 8. Prenumerata roczna 7 Kor., pojedynczy numer 80 hal., dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Zwracamy uwagę Czytelników na zmianę adresu Administracyi i Redakcyi „Pszczelarza“, podaną w dzisiejszym numerze. Pod tym adresem, mianowicie: plac Szczepański l. 8, biura Komitetu c. k. Tow. roln. prosimy wysyłać wszelkie korespondencye, listy i przekazy.

Ślubowanie pszczelarzy.

W pamiętnym dniu 18 lutego, po wszystkich naszych wsiach, miastach i miasteczkach, wszędzie na znak widomy naszego protestu przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia zapadło jedno wielkie, poważne i pełne majestatu ślubowanie: »Nie damy ziemi ani kawałka... Tak nam dopomóż Bóg!«

Ślubowaliśmy wszyscy, w kim tylko polskie serce biło. Ale oprócz tej roty, nam, pszczelarzom, wypada dołączyć jeszcze ślub jeden: »My pszczelarze polscy ślubujemy w tej przełomowej dla naszego narodu chwili, że złączeni zgodą, zjednoczeni wspólnem pragnieniem szczęścia ojczyzny, ożywieni wiarą w lepszą przyszłość, ze wszystkich sił i szczerem sercem pracować będziemy, ażeby każdy kawałek ziemi ojczystej dobrze zagospodarować i umiejętnie wykorzystać!... Tak nam dopomóż Bóg!« *R.*

Roboty w pasiece z wiosną.

Do hodowli pszczół zabiera się o obecnych czasach coraz więcej ludzi tak, że początkujących pszczelarzy liczymy na setki. Jedni zabierają się do pracy już nieco przyuczeni, bądź to na kursie jakim, bądź też u sąsiada-pszczelarza; drudzy jako samouki z książką pod pachą — a inni stają przed ulami, nowej pasiece wprost bezradni i nie wiedzą od czego zacząć.

Rozumiemy ich trudne położenie, bośmy wszyscy te początki przechodzić również musieli, to też pospieszamy początkującym pszczelarzom i pszczelarkom z pomocą, podając krótkie, ale najważniejsze rady i wskazówki co i jak należy teraz z wiosną zrobić w pasiece.

Prace wiosenne idą tu w dwóch kierunkach.

Najpierw trzeba oczyścić i uporządkować pnie po przebytej zimowli.

W tym celu w jednym z dni ciepłych i pogodnych zabieramy się do pracy w ulach. Najpierw oglądam ul z zewnątrz, czy nie uszkodzone ściany, czy deski nie odchodzą, daszek czy cały, jak zasówka w oczku funkcyonuje, paliki pod ulem czy stoją silnie, — czy pod ulami niema chodników myszy, kretowisk i t. p. Szkody naprawiam, braki usuwam, następnie zaglądam do wnętrza ula.

Odjęty zatwór należy dokładnie oczyścić z pleśni, gdyby była, oskrobać z resztek wosku, a zwłaszcza brzegi z osadzonego na zimę kitu. Po oskrobaniu postawić na słońcu, ażeby należycie wysechł. Maty i pościółkę lekko wyjmuję i również przesuszam na słońcu. Następnie odejmuję spaczoną nieraz i trwale przykitowaną do ścian zestawkę i również oczyszczam jak najdokładniej. Ściany ula oskrobuję żelazną kociubką jak najdokładniej, nie pomijając i bocznych listewek i progów. Teraz przychodzi kolej na ramki; lekko i ostrożnie wyjmuję plaster po plastrze i badam czy pszczoły mają co jeść (zapasy miodu) i czy jest czerw, bo wtedy jest i matka, a więc wszystko w porządku.

Po zbadaniu wstawiam do ula wyjęte ramki napowrót z tem, że wstawiam tylko ramki z robotą pszczelną i tylko te, na których pszczoły siedzą gromadą; ramki próżne i puste usuwam na razie, ażeby gniazdo ścieśnić i w ten sposób za-

pewnić ciepłotę, potrzebną do rozgrzewania czerwiu. Po ustawieniu ramek i zastawki oczyszczam dno ula jak najdokładniej, zbierając okruszyny wosku do skrzyneczki. Wstawiam maty i podściółkę i ul zamykam. Spostrzeżenia i uwagi zapisuję ku pamięci w księdze pasieczniczej. Po zamknięciu ula należy rzucić okiem na ziemię, czy nie pozostały tam młode pszczółki, a nawet czy też przypadkiem nie spadła na ziemię ciężka w tym czasie matka. Codziennie omiatam ule z nastawianych pajęczyn.

Po takiem uporządkowaniu pni należy teraz pomyśleć nam o dalszych robotach.

Każda praca zdąża do jakiegoś celu, to też pracujący musi znać dokładnie cel swej pracy.

Celem pasiecznika, na który patrzy z wiosną w swojej pasiece jest pragnienie uzyskania jak największych zbiorów miodu. Otóż do tego to celu muszą zdążać wszystkie dalsze roboty w pasiece. Miód zbierają pszczoły; więcej robotnic — więcej miodu.

A więc przedewszystkiem pasiecznik starać się będzie, o ile to w jego mocy, ażeby stan pszczół w ulach z każdym dniem powiększał się. Przedewszystkiem powinien był zapewnić pniowi zdrową, młodą i płodną matkę. Ona jest źródłem, wydającem młode pokolenie.

Ażeby następnie matkę w czerwieniu podtrzymywać i niejako przynaglać, należy starać się, ażeby wewnątrz ula były zapasy miodu (cukru). Ponieważ matka wtedy dobrze czerwi, kiedy pszczoły z brzękiem i weselem znoszą pożytek do ula, należy w dniach pochmurnych lub słotnych podkarmiać je sytą lekką, ażeby ciągłość pracy, a tem samem i czerwienia podtrzymać. Wskazanem jest, ażeby w dni takie stary miód szyty w plastrach odkrywać, zdrapując nakrywki; odkryty miód pszczoły przenoszą do komórek w plastry sąsiadujące z czerwiem, a to ich zajęcie podnieca matkę do wydatniejszego czerwienia.

Od czasu do czasu przyczyniamy pszczołom po ramce z gotową robotą pszczelną, jeśli im w gnieździe za ciasno. W braku gotowych plastrów posługujemy się węzą sztuczną. Należy również pamiętać o uporządkowaniu całego pasieczyska, o przygotowaniu i ustawieniu próżnych uli dla spodzie-

wanych roji, bo potem, gdy pnie wzrosną w siłę wszelkie takie roboty są więcej utrudnione.

L.

Hodowla matek.

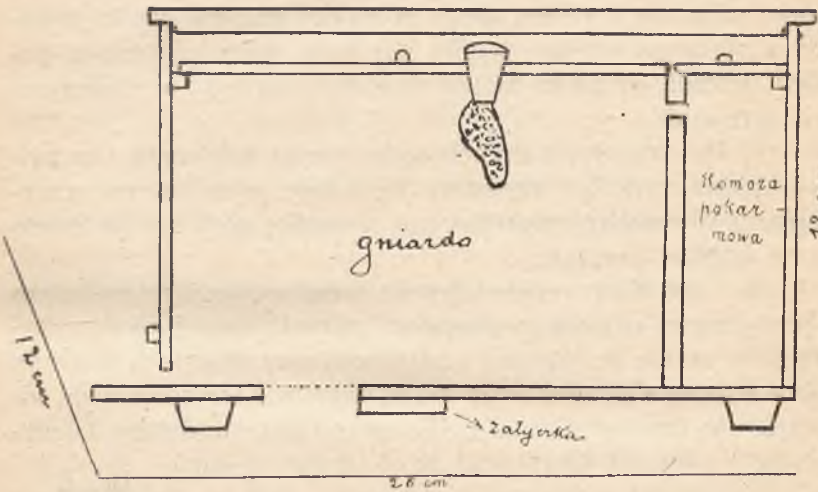
Do warunków racyonalnego pasiecznictwa należy hodowla matek. Pozostawianie jej samym pszczołom albo przeszczepianie mateczników, które jest początkiem sztucznej hodowli, mają ujemne strony i nie dają nam pewności, że dojdziemy do pożądanego rezultatu. Bezkrólewie, jako stan nienormalny, nie może pozostawać bez ujemnego wpływu na życie pnia, a ratunkowy matecznik może nam dać wadliwą matkę, a prócz tego, w czasie nim ona rozpocznie czerwić, może nas spotkać niejedn zawód.

Aby rozmnażać pszczoły o wysokiej wartości hodowlanej, nie wystarcza przeszczepianie mateczników z doborowego pnia z tego względu, że na potomstwo wywiera wielki wpływ także jakość trutnia.

Ponieważ wybijanie starszych matek lub matek trutówek jest koniecznością, robienie odkładów częstą potrzebą, a uszlachetnianie gatunku naszym ideałem, znajdujemy w sztucznej hodowli matek doskonały środek szybkiego i skutecznego łagodzenia popełnionych gwałtów na przyrodzie pszczoły i osiągania doborowej rasy. Dodając pniowi w kilku godzinach doborową, zapłodnioną matkę w miejsce usuniętej, albo dając ją świeżo zrobionemu odkładowi, bezwątpienia usuwamy rychło i radykalnie skutki dokonanej wiwisekcyi.

Metod hodowli jest kilkanaście, podaję jednak najłatwiejszą dra Udo Kramera, prezydenta szwajcarskich związków pszczelarzy: »Zbijamy skrzyneczkę o bokach mniejwięcej 26×12×12 cm, o dnie do odejmowania, w którym wycinamy otwór 5×6 cm. Otwór ten opatrujemy siatką i zatyczką. Jedną piątą część skrzyneczki oddzielamy prostopadłą przegrodą, przez co dzielimy skrzyneczkę na gniazdo i komorę pokarmową. Przegroda jest 10 cm. wysoka, a pod górnym jej brzegiem robimy otwór, przez który pszczoły po żywność łatwo dostawać się mogą do komory pokarmowej. Gniazdo

i komorę przykrywamy osobnymi wieczkami, które spierają się na górnej krawędzi przegrody i na przybitych do wewnętrznych ścian listewkach lub gwoździkach. W środku wieczka gniazdowego robimy otwór około 3 cm średnicy, zatykany czopem. Całą skrzynkę przykrywamy wiekiem. Wylot z zatyczką znajduje się na węższym boku skrzyneczki. Podana rycina uwidacznia przekrój podłużny. Sposób użycia podaję za Kramerem:



1) Do wieczka gniazdowego przylepiamy trzy paski woszczyzny, jako początki przyszłych plastrów (możemy także użyć snozek). Komorę pokarmową napełniamy do ²/₃ ciastem, zarobionem z miałkiego cukru i miodu, a do gniazda zmiatamy z ramki z doborowego ula około 300 gr. pszczół wraz z trutniami. Według Richtera wystarcza spora garść tak, aby mógł się utworzyć kłąb pszczół, wielkości pięści. Zamykamy wylot, a otwieramy otwór w dnie dla przystępu powietrza.

2) Do czopa w wieczku gniazdowem przylepiamy woskiem (dojrzały) matecznik z doborowego pnia i zapuszczamy go do środka. Skrzyneczkę ustawiamy w miejscu ciemnem, a nie chłodnem, aż do wygryzienia się matki, którą zaczynamy po dwóch do trzech dniach kontrolować.

3) Jeżeli chcemy nabyć matecznik od kogo innego, to idziemy po niego z przygotowaną skrzyneczką i na miejscu

go zapuszczamy. Możemy ją także wysłać pocztą (spergut), a po urodzeniu się matki na miejscu, pocztą skrzyneczkę odebrać.

4) Wieczorem ustawiamy taki ulik w pasiece, zabezpieczając go przed deszczem, słońcem i mrówkami; zamykamy otwór w dnie, a otwieramy wylot, aby się pszczoły spokojnie obleciały. Jeżeli zachodzi obawa rabunku, stawia się go w dalszej odległości.

5) Chcąc otrzymać na pewno doborową matkę, ustawiamy ulik nie u siebie, ale w odległem miejscu czy to u kogoś znajomego, czy to w polu lub lesie, gdzie nie ma w pobliżu pszczół, przez to matka wyleci na przegrę z dodanymi jej trutniami.

6) Po dziewięciu dniach sprawdzamy czy matka czerwi, a w takim wypadku używamy jej wedle potrzeby lub sprzedajemy. W zeszłym roku płacono za matkę po 8 kor., a zatem sumę bardzo znaczną.

Ze względów redakcyjnych starałem się być zwięzłym i powyższym artykułem chciałem zwrócić raczej uwagę czytelników na ten pożyteczny i miły dział pszczelarstwa. Możemy także sztucznie produkować mateczniki, a interesowanych odsyłam do broszurki »Die Bienenkönigin und ihre Zucht« Franz Pechaczek Curatsfeld N. Ö. (cena 1 kor.).

Dr. K.

Jaki ul najlepszy?

W odpowiedzi na wezwanie w »Pszczelarzu«, jaki ul najlepszy, wypowiadam opinię opartą na 20-letniej praktyce, gdyż w r. 1897 rozpocząłem gospodarkę pszczelną na 2 osadach, a w r. 1916 byłem właścicielem pasieki, złożonej z 116 pni, która niestety wskutek inwazyi pozostała na łasce okupanta.

Twierdzę, że najlepszym ulem, zastosowanym do naszego klimatu, jest ul słowiański, wprowadzony na podstawie długoletniej praktyki dzielnych pszczelarzy. Reklamy dla ula słowiańskiego zupełnie nie potrzeba, zyskał bowiem ogólne uznanie i w Galicyi szerokie zastosowanie, sądzę więc, że i w krakowskiem Towarzystwie pszczelniczem znajdzie zasłużone poparcie.

Ul słowiański należałoby każdemu polecić, zwłaszcza jeżeli początkujący pszczelarz zamierza prowadzić gospodarkę miodną w mniejszej pasiece, gdyż umożliwia szybki, łatwy i dokładny przegląd uli, przytem jest niekosztowny i łatwy do wykonania. Natomiast bartnicy, którzy zamierzają prowadzić gospodarkę miodną w większej pasiece, powinni ule słowiańskie zaopatrzyć magazynem bocznym na 5 ramek. W ulach takich należy przed miodobraniem przenieść matkę wraz z 5 ramkami zaczerwionemi do magazynu, równocześnie wypełnić gniazdo próżnemi ramkami, zaś w ścianie dzielącej magazyn od gniazda umieścić kratę odgrodową, a nie troszczywszy się w czasie miodobrania zupełnie o magazyn, brać całe 10 ramek z gniazda na miodarkę.

Ul słowiański z magazynem bocznym nie jest wcale nowością, lecz jest również w »Bartnictwie« dra Ciesielskiego opisanym i służyć ma do wychowania i zimowania matek zapasowych.

Gdyby pszczelarz posiadał już ule słowiańskie o wymiarach w »Bartnictwie« dra Ciesielskiego podanych (o 10 ramkach) i przekonał się, że ule te zwłaszcza w roku miodnym są stanowczo za ciasne, to na rozszerzenie już gotowego ula słowiańskiego jest łatwy i niedrogi sposób. Mianowicie na ulu o 10 ramkach dobudowuje się z desek 20 mm magazyn na górze tak, że jego wysokość wewnętrzna wyniesie 26 cm, długość zaś 49.5 cm, a głębokość jest obojętna, ja zastosowałem ją do szerokości ula słowiańskiego, zatem wewnętrzna głębokość wyniesie 36 cm, czyli magazyn obejmie 10 ramek.

Do magazynu w ten sposób dobudowanego, który przy dokladnie sporządzonych ulach może być przenośnym, wkłada się ramki, naturalnie leżąco, jakie są do dyspozycyi, a więc i trutowe, a otworzywszy poprzednio w powale czop, który należy rozszerzyć do wymiarów 6×8 cm, a w otwór założyć kratę odgrodową. Celem zwabienia pszczół do górnego magazynu należy przenieść z gniazda kilka ramek z czerwiem niekrytym i umieścić je po bokach w magazynie tak, by dostawione próżne ramki znajdowały się w środku.

W roku 1915 brałem miód z gniazda, a w magazynie po miodobraniu znalazłem pełne ramki z miodem. Również przeniesienie matki do górnego magazynu jest wskazane i korzystne. Użytek z dobudowanego magazynu górnego jest

znaczny, zwłaszcza, że pszczoły mają wiele miejsca i chłód w ulu pracują ochoczo i intenzywnie.

W ulu słowiańskim należałoby zaprowadzić jedną zmianę łatwą i niekosztowną, t. j. oczko, znajdujące się 27 cm od powały, należałoby zmienić. Motyw do powyższego twierdzenia daje obserwacya.

W czasie miodobrania można zuważyć, że pszczoły składają i szyją miód najpierw powyżej oczka, a następnie w miarę powiększenia się zapasów szyją zapasy i poniżej oczka, ale nigdy nie złożą miodu w pobliżu oczka, lecz ramki w pobliżu oczka obsadzone są czerwiem i często można spotkać czerw w pobliżu oczka z góry, z boku i z dołu otoczony miodem. Z doświadczenia tego wynika, że gdyby oczko było niżej, to pszczoły miałyby więcej miejsca na zapasy, więcejby ich zniosły i zimowla byłaby pewniejszą, gdyż pszczoły nie potrzebowałyby po wyczerpaniu zapasów ponad oczkiem przechodzić na inne ramki, wreszcie w ulach o niżej położonym oczku w latach ubogich w miód zawsze znajdą się większe zapasy, aniżeli w ulach o oczku bliżej powały.

Należy przeto oczko umieścić niżej od powały, a ponieważ w ulach słowiańskich oczko znajduje się 27 cm od stropu, a 35 cm od dna ula, przeto obróciwszy ul słowiański tak, że powała będzie dnem ula, to oczko znajdzie się 35 cm od powały. Rozumie się, że i ramki w obróconym ulu muszą być odpowiednio pod powałą umieszczone.

W obróconych ulach słowiańskich będzie zawsze miodu dosyć do zimowli i rodzina pszczela bez zarzutu rozwijać się będzie.

W roku 1913, wskutek ciągłych deszczów, okazał się niesłychany brak miodu, niezbędnego do zimowli, byłem więc zmuszony zakupić 512 kg cukru, jednak w ulach o oczku niżej położonem cukru nie dodawałem lub w znacznie mniejszej ilości.

Zastrzegam się z góry, że ul słowiański bez względu na położenie oczka i jego rozmiary jest doskonałym i w żadnym ulu, nawet słowiańskim ulepszonym, miodu nie będzie, jeżeli nie będzie rok miodny, a rozszerzony ul słowiański tylko w roku miodnym przyniesie korzyści. Należy również zauważyć, że ilość zebranych zapasów miodu nawet w ulepszonym ulu słowiańskim zależną jest i od właściwości samych pszczół.

Józef Jaglarz.

Jaki ul najlepszy?

W Nrze 1 »Pszczelarza« ogłosił p. insp. Lorenz ankietę do pszczelarzy, aby wypowiedzieli opinię, jaki system ula uważają za najlepszy w naszym kraju. Dlatego pozwolę sobie przedstawić także kilka uwag z mojej praktyki.

Kto w pasiece swej miał ule różnego systemu, a między nimi miał słowiańskie, ten wnet się przekonał, że są one w gospodarce najlepsze, bo najpraktyczniejsze. Niemcy i Czesi pobudowali ule o dwóch, trzech, a nawet czterech kondygnacyach ramek, kierując się tem, że pszczoły układają miód w górnych ramkach, a czerw w dolnych, zatem łatwiej jest wyjąć ramki z miodem, nie ruszając ramek z czerwiem, i odwrotnie. Natomiast w ulu słowiańskim są ramki jednolite, ale to ułatwia bardzo rewizyę pnia, wyjęte zaś ramki łatwiej jest ustawić na koziołku lub oprzeć na ścianie ula, gdy przeciwnie małe ramki niemieckie i czeskie przewracają się ustawicznie.

W ulach innych systemów są ramki wiszące, które pszczoły we fugach zakitowują, przez co jest trudno je wyjmować, gdy w ulach słowiańskich ramki są stojące, oparte na próżkach, więc przy jakiej takiej wprawie wstawienie i wyjęcie ramki choćby najcięższej, zalanej miodem, lub zaczerwionej nie natrafia na żadne trudności. Zmiana ramek z jednego ula do drugiego, choćby ten ul pochodził przypuśćmy z innych okolic kraju, ułatwia pracę. Założenie gniazda na zimę w ulu słowiańskim jest bardzo praktyczne, dlatego, że zmniejszamy gniazdo na dowolną ilość ramek, dajemy zastawkę i matę, pod ramki zasuwkę, robimy niejako ul w ulu. Widzimy zatem, że jest wygodny w gospodarowaniu.

Czy jest wydatny w zbiorach miodu? Na tym punkcie bywa u pszczelarzy największa rozbieżność zdań. Niemcy i Czesi budują ule z przedziałami miodowemi, nadstawkami w górze i ramkami najrozmaitszej wielkości. Jednak praktyka pokazuje, że zbiór miodu zależy od innych okoliczności, a nie tylko od konstrukcyi ula. W ulu słowiańskim tyle jest miejsca, że matka ma gdzie czerwić, i pozostaje dużo miejsca na składanie miodu. Jest też sposób odgraniczenia matki za pomocą deszczułki odgrodowej. Radzą sobie także same pszczoły, że wśród obfitego pożytku, wyrzucają świeżo zniesione jajeczka

z komórek, a składają w nie miód. Przy oględnem postępowaniu można z jednego pnia 12 i 14 ramowego w czasie dobrego pożytku zabrać na miodarkę 4—5 ramek bardzo mało albo wcale niezaczerwionych, jakto było właśnie ubiegłego lata, ważących po 3 i 4 kg. Liczmy tylko po 3 kg z 4 ramek, mamy 12 kg miodu. Zeszłego lata brało się w ten sposób 3 razy, zatem z pnia wypadło 36 kg miodu przeciętnie, a było i więcej. Z ula Dadana Blatta wybrano około 20 kg, zaś z ula systemu kartowego (Alberti Blätterstock) 15 kg; jest zatem różnica wielka co do zbioru miodu. Z mego doświadczenia przekonałem się, że dobrze jest budować ule słow. na 14 a nawet 16 ramek, o czem kiedyindziej pomówię. W lata niepomyślne w pożytek nie pomogą żadne zabiegi ani inne systemy uli, gdyż wiadomo, że ul nie wyda miodu.

Ul słowiański jest także łatwym do zrobienia. Mający cokolwiek wprawy robienia heblem i piłką, przy dobrych chęciach może sobie zrobić ul sam. Materyałem na ule może być drzewo, słoma, a nawet trzcina wodna. Zrobienie ula stanowi dla zamiłowanego pszczelarza nadzwyczaj miłą rozrywkę.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że ul słowiański jest pod każdym względem w gospodarce pszczelnej i dla naszych warunków najodpowiedniejszy, i dlatego oświadczam się za tem, aby w obecnej niezmienionej formie był ulem Towarzystwa.

Ludwik Bach, pszczelarz z Mogiły.

Pawilony pszczelne czy wolno stojące ule.

Oglądając okolice zachodniej Galicyi, niedotknięte stopą wojny, z prawdziwem uczuciem radości stwierdza się, że rozwój pasiecznictwa postępuje naprzód, o czem świadczy zwiększająca się liczba domków pszczelich tak przed zagrodami wieśniaczemi, jak i domami mieszkańców miasteczek.

Przypatrując się jednak bliżej poszczególnym pasiekom zauważa się, obok uli słowiańskich wielką jeszcze ilość uli prostych, nierozbieralnych, częściowo ule typu niemieckiego, tu i ówdzie ule nadstawkowe (popularnie amerykańskimi

zwane), a nadto częścią mniejsze wzgl. większe pawilony pszczele.

Sprawa zaprowadzenia pawilonów pszczelich była już niejednokrotnie w pismach pszczelarskich poruszana, a przedmiotowi temu poświęcił także specyalny ustęp ś. p. Teofil Ciesielski w dziele swojem »Bartnictwo« tom II, str. 20. W ustępie tym skreśliwszy kilka charakterystycznych punktów pawilonów pszczelich oświadcza:

»Z takiego urządzenia wynikają niejakie korzyści, ale daleko więcej złego i z tego powodu stanowczo od ustawiania pni w pawilonach odradzamy«.

Badając pochodzenie pawilonu pszczelego dojdziemy do wyniku, że ojczyzną jego są gęsto zaludnione zachodnie prowincye Austryi i kraje niemieckie. Tam przy jak najintenzywniejszem wyzyskiwaniu każdej piędzi ziemi, starają się pszczelarze skupić bardzo liczną pasiekę na jak najmniejszej przestrzeni, któremu to celowi system pawilonów odpowiada.

Że w pomienionych krajach system pawilonów pszczelich często się stosuje, świadczy o tem ustalająca się już forma (rodzaj stylu) takich pawilonów a zarazem uwagi w niemieckich cennikach ogrodowych, które z roślin pnących nadają się najlepiej do ich ozdoby.

System ten jednak, który w wielu wypadkach stosuje się na zachodzie z konieczności, bywa często stosowany w dobrej wierze jak najlepszy tam, gdzie okoliczności wprowadzenia go nie uzasadniają.

Ponieważ hodowla pszczół zaczyna zyskiwać coraz większe zrozumienie w naszem społeczeństwie, w następstwie czego zaczynają się zwiększać szeregi pszczelarzy, nie od rzeczy będzie kwestyę tę obecnie jeszcze raz poruszyć.

Chcąc odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie, spróbuję wyliczyć korzyści i ujemne strony pawilonów pszczelich:

Przy pawilonach pszczelich

a) zaoszczędzamy do pewnego stopnia materyału, a nadto wykorzystujemy wnętrze pawilonu na pracownię pszczelarską,

b) mamy możność rozebrania gniazda wczesną wiosną bez niebezpieczeństwa zaziębienia czerwiu,

c) oszczędzamy gruntu, skupiając w odpowiednio większym pawilonie nawet około kilkadziesiąt i więcej pni,

d) mamy możność podkarmienia pszczół nawet bardzo późną jesienią i bardzo wczesną wiosną, podnosząc temperaturę uli przez ogrzanie wnętrza pawilonu — odpowiednio wewnątrz umieszczonym piecykiem, wreszcie

e) zaopatrzywszy drzwi pawilonu odpowiedniem zamknięciem i połączywszy drzwi pawilonu przewodem elektrycznym z naszem mieszkaniem, powodującym dzwonienie w razie otwierania drzwi pawilonu, osiągamy stosunkowo większe bezpieczeństwo przed złodziejem.

Korzyściom powyższym należy przeciwstawić ujemne strony, a mianowicie:

1) Przy systemie koszarowym odpada możliwość robienia sztucznych roi, jak przegony, przez przestawienie i t. d.

2) Przez skupienie wielkiej ilości uli i blizkości wylotków łatwo o pomyłkę u pszczół, które trafiając na obcy wylotek, a nie niosąc miodu, giną jako domniemani rabusie, zakłute przez straż wylotka.

3) Niemożliwość przenoszenia pasieki na pożytki.

Dalsze ujemne strony według Ciesielskiego są następujące:

4) »W wypadku ognia ratunek niemożliwy.

5) Z powodu gęstego ustawienia oczek ginie bardzo wiele matek przy przegrze do truta.

6) Pnie górnych piąter są zawsze słabsze, gdyż pszczoła wracając objuczona z pożytkiem, zalatuje do pni w piątrach niższych.

7) Na wypadek zgnilca ratunek utrudniony (gdyż pni rozdzielać nie można.

8) Trudno uregulować gniazda, tak aby pszczoły nie zimowały za ciepło, wskutek czego pszczoły zimą wybryzgują z oczek, zjadają za wiele miodu, słowem, źle zimują«.

Poruszone pod a) korzyści, co do zaoszczędzenia materyału są względne, gdyż przy budowie pawilonu wychodzi stosunkowo dużo drzewa grubszego, a zatem droższego i sama budowa pawilonu, o ile ma celowi odpowiadać musi być dokładna i solidna — co przy dzisiejszej drożyźnie powoduje znaczne koszta.

Poruszone pod b) i d) korzyści przychodzą z pomocą

tylko tym pasiecznikom, którzy nie zaopatrzyli w porę i w sposób należyty pni na zimę.

Pominąwszy wreszcie małoznaczne korzyści pod c) i e) i porównawszy strony ujemne i dodatnie pawilonów pszczelich, okaże się, że niekorzystne skutki systemu koszarowego przeważają na korzyść starego systemu wolno stojących uli.

Definiując ostatecznie sprawę przychodzimy do przekonania, że jedynem mieszkaniem pszczoły jest wolno stojący ul, z wolnym naokoło pasem ziemi około 1 m szerokim.

Pszczoły w ten spsób ustawione uświadamiają sobie łatwo, że ten pas ziemi, to ich sfera działania.

Kończąc wreszcie powyższe uwagi, należy jeszcze poświęcić parę słów brakowi, że pasieki umieszczonej w pawilonie pszczelim nie można przewozić na pożytki. Brakowi temu starają się pszczelarze zapobiedz w ten sposób, że budują odpowiednie wozy pszczelarskie, umieszczając na stałe ule w ścianach takiego wozu.

Przy budowie tego rodzaju wozów pszczelarskich osiągnięto nawet pewną doskonałość, jak świadczą typy tego rodzaju wozów wystawiane na wystawach pszczelarskich w Niemczech. Szczególną uwagę zwrócił wystawiony przez inż. Wolfgartena na wystawie we Frankfurcie nad Menem w r. 1907 silnie zbudowany wóz pszczelarski do wędrówki na pożytki. Wóz ten, długość 5 m — 2.2 m mieścił w sobie 72 pni, wewnątrz zaś niego było tyle wolnego miejsca, że można było ustawić miodarkę i stolik.

Wóz ten mógł stać w ogrodzie, jako pawilon pszczelniczy wzgl. można było nim bezpiecznie, bez obawy uszkodzenia plastrów, wyjeżdżać na pożytek, gdyż był zaopatrzony silnemi resorami.

Zalety jednak takiego wozu maleją, jeśli się zważy, że cena takiego wozu wynosiła już w r. 1907 — 2000 marek.

Dr. Chojnacki.

Kilka uwag na czasie.

Gospodarstwo pszczelne budzi obecnie zainteresowanie w całym kraju. Przychodzi się z pomocą pasiecznikom w odbudowaniu zniszczonych pasiek, udziela zapomóg przez roz-

dawanie bezpłatnie uli, roji, narzędzi, cukru, jednem słowem, starają się założone Towarzystwa przyjść z pomocą pasiecznikom, a przez to podnieść ten dział gospodarki i skierować na nowe lepsze tory.

Dobre to i słuszne, chodzi jednak o to, aby cała akcya przeprowadzona była celowo, aby z wsparć korzystali ci, którzy na to zasługują i tego potrzebują.

Potrzeba odszkodowania za zniszczone pasieki rozumie się sama przez się, chodzi mi jednak o to, jakby należało skierować akcyę zapomogową, aby przez to zwiększyć ilość pasieczników w kraju i zyskać zastęp prawdziwych pszczelarzy a nie partaczy, którzy chyba tylko do tamowania postępu przyczyniają się. Założenie pasieki, jak na nasze stosunki, jest rzeczą kosztowną, a dla początkujących ryzykowną. Ułatwić tę sprawę nowicyuszom, zachęcić, byłoby jednym z pierwszych celów w tej czynności.

Nie znaczy to, aby zaraz pierwszemu lepszemu, który się zgłosi i oświadczy chęć założenia pasieki, w tej chwili życzenia jego zaspokoić. Taki petent powinien wykazać, że zamiary jego są naprawdę szczere, że ma zamiłowanie do tej gospodarki, bo gdzie jak gdzie, ale w pszczelnictwie nie tylko zamiłowania, ale niejednokrotnie i zaparcia się siebie trzeba, musi więc dać gwarancyę, że zajmie się tem szczerze i że pomoc na marne nie pójdzie.

Probierzem tego byłby egzamin, w którym kandydat wykaże znajomość hodowli pszczół, jeśli już nie praktycznie to teoretycznie. Potrzebne więc byłyby odpowiednie k u r s a.

Przyjście z pomocą mogłoby się odbywać w formie bezzwrotnych lub zwrotnych pożyczek, z których później następni korzystać mogą.

Dochody z pasieki są czasem znaczne, mało kto jednak opiera swoją egzystencyę wyłącznie na pasiece, zazwyczaj jest to zajęcie uboczne, mimo, że dochód z pasieki przewyższa w wielu wypadkach dochód z zajęcia zawodowego.

Coraz więcej ludzi inteligentnych zajmuje się pszczelnictwem, ludzi, którzy wolne chwile mogą tej pracy poświęcić, a chwil tych nie potrzeba dużo.

Nie 12 miesięcy w pasiece, ale 4, a i w tych czterech tylko nie wiele dni, tak, że całą pracę w samej pasiece można na godziny wyliczyć.

W roku więcej jak 5 razy do pnia zaglądać nie trzeba, a że praca w pniu otwartym dłużej jak 10 minut trwać nie powinna, łatwo obliczyć, jak niewiele czasu praca w pasiece zabiera.

Aby jednak do tego dojść, potrzeba przedewszystkiem g r u t o w n e j znajomości życia pszczół i sposobu gospodarki, a potem fabryk i składów, potrzebnych narzędzi i przyborów, a więc uli, ramek, listewek, węz, pras, naczyń etc. tak, byśmy na miejscu mieli to czego nam potrzeba, a nie byli zdani na łaskę obcokrajowych handlarzy, którzy z nas kpią, wyzyskują i najczęściej na straty narażają.

Najważniejszą rzeczą jest fabryka dobrych uli, bo brak tychże jest jedną z głównych przyczyn, dla których pszczelnictwo utyka. Rzadko gdzie znajduje się odpowiedni majster, rzadko który chce wziąść odpowiedzialność za dokładność w robocie, w rozmiarach, a ule muszą być według ścisłych prawideł zrobione, inaczej cała praca w pasiece nie tylko łatwą nie jest, ale staje się wręcz niemożliwą.

Z tego względu słuszną było rzeczą, że tak długo i uparcie trzymaliśmy się typu ula słowiańskiego, że jednak w Nr. 1 »Pszczelarza« szanowny Redaktor sam tę sprawę porusza i nie twierdzi, by ul ten był ostatnim wyrazem doskonałości w pszczelnictwie, zabieram w artykule »Sprawa dobrego ula« w tej kwestyi głos i mam nadzieję, że nie gorączkowo, jak dotychczas, ale z zimną rozwagą sprawa ta będzie pod uwagę wziętą. I ten ul nie musi być najlepszym; jest już w użyciu ul p. Czyńki, który już w przedwojennym »Bartniku« o nim wspominał, zbagatelizowano go jednak i zniechęcono, a zasługuje na baczną uwagę, zwłaszcza, że wywody były rzeczowe i nie dyletancka, ale gruntowna znajomość pszczół w nim się przebijała.

Przez nas, pasieczników, zamówiony został u niego ul takiego typu. Bezpośrednio przed wojną przyjechał p. Czyńka do nas, osobiście demonstrował i objaśniał sposób gospodarki, dla pewności nadesłał z domu szczegółowy, obszerny rękopis, jak w tym ulu postępować należy.

Przyszła wojna, przepadł rękopis, zniszczono całą pasiekę, zniszczono i ul Czyńki, ale stoi już z powrotem 50 pni pełnych, takich jak opisałem, a między nimi góruje naprawiony ul p. Czyńki, imponując wyglądem i obfitością wyda-

nego miodu. Ul ten jednak dla początkujących jest za kosztowny, za trudny do zagospodarowania i prowadzenia, w kiepskich rękach tylko stratę przynieść może, z czasem jednak z postępem pszczelnictwa zyska coraz większy szereg zwolenników i należne uznanie twórca tego ula, czego mu z serca życzę.

Błoński Leon.

Odezwa do pszczelarzy.

Bracia Pszczelarze!

Nad naszą Ojczyzną przeszła straszna burza. A chociaż grzmoty huczą jeszcze stronami, to przecież niebo nasze zaczyna się rozjaśniać i rychło patrzeć, jak nam zaświeci jutrzenka swobody, zbawienia... W minionych dniach burzy każdy z nas skupiał swą uwagę, by chronić z pogromu to, co własnemi siłami uchronić zdołał, na niczyją pomoc nie licząc, bo wiedział, że ona niemożliwa. Ale jak troskliwy rolnik, który w czasie, gdy żywioły okazują swą przemoc błyskawicą i grzmotem, chroni się pod dach chaty, ale z pierwszym przebłyskiem słońca wychodzi cieszyć się tem, co burza oszczędziła, a pracować ze zdwojoną energią nad naprawieniem szkód, jakie poczyniła, tak i nam trzeba już wyjść poza własne obejście, policzyć wojną zrządzone szkody i obmyśleć sposoby odbudowy i tę odbudowę przeprowadzić. Nie stało przed żadnem z minionych pokoleń większe dzieło do wykonania jak to, które nam przypadło w udziale, bo chociaż ziemia nasza, dzięki swemu położeniu, ulegała w przeszłości zniszczeniu przez tatarską, czy kozacką dzicz, to przecież zniszczenie to nie objęło całego kraju, tak od krańca do krańca, jak się to stało obecnie, co zrujnowało dorobek intensywnej, rozumnej a skrzętnej pracy lat szeregu. Pszczoły pierwsze padły ofiarą chciwości żołnierza. Gdzie te pasieki po 300 pni liczące, o których rozczytywaliśmy się ongiś w »Bartniku«? A gdzie tysiące drobnych pasiek, jakie zdobiły wioski nasze? Jeden powiat, powiat tarnowski, wiadomo, nie najbardziej wojną dotknięty, stracił 1300 pni pszczół!... A co straciły inne powiaty, co stracił kraj cały, tak okropnie wojną przeorany!...

Nie nasza w tem wina, żeśmy padli ofiarą rozszalałego

huraganu wojny, ale z naszą szkodą byłoby stać dziś bezczynnie z założonemi rękami i oddawać się bezmyślnemu lamentowaniu. Za skrzętne gojenie zadanych wojną ran jesteśmy odpowiedzialni my i wobec siebie samych i wobec tych naszych ukochanych sercem, co po nas na tej ziemi gospodarzyć przyjdą. Ale czy my, skołatani tylu przejściami, tej pracy podołamy? Tak, jednak należy nam się zrzeszyć w jak największą gromadę, bo gromada to wielki człowiek i ona jedna potrafi wykazać potrzebny zasób energii i zadecydować o rozkwicie pszczelnictwa.

Za długo i tak już staliśmy ogłuszeni ciosem, zatem podwójmy siły, by nadrobić czas stracony. Skupieni w krajowe Towarzystwo pszczelarskie pod hasłem: Odbudowa i rozwój pszczelnictwa na ukochanej naszej polskiej ziemi, podejmiemy wspólnemi siłami pracę dla drogiej Ojczyzny. W tej pracy nie powinno braknąć żadnego pszczelarza czy to jest chłop, czy inteligent.

Czy jednak warto zajmować się takimi drobiazgami, jak pszczelnictwo dziś, kiedy inne, większe sprawy czekają na nasze ręce?

Gdybym się zwracał nie do pszczelarzy, musiałbym tu przytaczać całe wywody — za i przeciw. W tym wypadku jest to zbyteczne. Nadmienię tylko, że nie znam takiego, coby zakosztowawszy gospodarki pszczelnej, rzucał ją zniechęcony, jako rzecz mało intratną, mam natomiast u siebie wiele próśb od ludzi, którzy podpatrzeli, co może dać pasieka i zwracali się do mnie to o pnie, to o raje, to wreszcie o wskazówki, jak w posiadanie pszczół przyjśćby mogli.

I jeszcze jedno: najzagorzalszy germanofob musi przyznać, że Niemcy — nasi sąsiedzi, to naród bardzo trzeźwo myślący i praktyczny. Rzućmy okiem poza ścianę zachodnią, do wnętrza domu naszego sąsiada. Oto tam tej gałęzi gospodarstwa oddają się dziesiątki organizacyi, a dziesiątki pism fachowych szerzą i popularyzują pszczelnictwo. A u nas co? Lepiej zamilczeć, bo wstyd o tem mówić...

Wszak my, gdy w zawierusze wojennej zamilkł »Bartnik postępowy«, obchodziliśmy się dotąd bez pisma, w którem moglibyśmy się wypowiedzieć, a chyba dziś mamy wiele do powiedzenia.

Nie wiadomo, co nam najbliższa przyszłość przyniesie

i jak stosunki nasze ekonomiczne się ułożą, to jednak jest pewne, że przy rozumnej gospodarce na naszej przebogatej ziemi przetrwamy zwycięsko wszelkie koleje losu, ale nie możemy zostawić żadnej gałęzi gospodarstwa odłogiem, a tembardziej takiej, jak pszczelnictwo, które może zapewnić uczciwą pracę i utrzymanie tysiącom naszych bohaterów inwalidów, przywrócić równowagę ich rozstrojonym wojną nerwom, wszak to rzecz znana, że pszczoły to potrafią, a krajowi przysporzyć dobrobytu.

Kto zatem do odbudowy pszczelnictwa chce przyłożyć ręki, nie pozostanie poza Kraj. Towarzystwem pszczelniczem.

Michał Bartosz.

Bibliografia polskiej literatury pszczelniczej.

Zestawił T. Grochowski.

(Ciąg dalszy).

20. Dolinowski Jan ks. Chów pszczół w ścisłym połączeniu metody rojnej z miodną w stosownie na ten cel urządzonym ulu, zalecającym się najłatwiejszem rozmnażaniem rojów, oraz wydatkiem największej ilości najczystszego miodu i wosku z dodaniem rycin. Warszawa 1854, druk. J. Ungra, 8-ka, str. 97, 1 tabl.

21. Dolinowski Jan ks. Zasady pszczelnictwa zastosowane do konstrukcyi ula ramowego, umieszczonego na wystawie łowieckiej w r. 1859, a nagrodzonego wielkim medalem srebrnym. 28 drzeworyt. w tekście, 8-o, str. XXIV i 279. Warszawa 1859, druk. J. Jaworskiego.

22. Dolinowski Jan ks. Pszczelnictwo praktyczne czyli chów pszczół w ulu ramowym, zastosowanym do naszego klimatu, z ulepszeniami praktycznych pszczelarzy.

Wyd. II-gie opracowane siłą zbiorową kilku pszczelarzy polskich, z wielu ryc. w tekście i na osobnych stronicach. Warszawa 1875, druk. J. Korzeniowski, 8-o, str. 260.

23. Dzierżon Jan ks. Dodatek do teoryi i praktyki nowego pszczelarza czyli nowego sposobu chowania pszczół z najlepszym skutkiem zastosowanego i opisanego przez ks. Jana Dzierżona, plebana w Katowicach na Śląsku.

Przełożył A. Żmudziński. Leszno 1853, druk. Günthera, 8-ka, str. 98, z tabl., ryc., kamienioryt.

24. Dzierżon Jan ks. Nowe udoskonalone pszczelnictwo. Leszno 1859, 8-ka, str. 257.

(C. d. n.).

Kronika.

Rady dla pasieczników. Głośny pszczelarz niemiecki proboszcz Ludwig daje w gazecie niemieckiej »Biene und ihre Zucht« następujące rady pasiecznikom: 1. Nie cierp słabych pni w pasiece, bo szkoda twojej pracy koło nich. 2. Nie przeszkadzaj pszczołom w ich robocie i rozwoju przez częste zaglądanie do ula i podpatrywanie ich. 3. Pomagaj im wczesną wiosną w ich pracy przez podawanie im letniej wody i utrzymywanie ich w cieple, bo wtenczas właśnie potrzebują więcej ciepła jak w porze zimowej. 4. W porze kwitnienia agrestu pobudzaj je do pracy przez zdrapywanie zakrytych plastrów, o ile je mają, lub podawanie lekkiej syty. 5. Nie zwężaj gniazd, bo roje możesz z końcem czerwca dobrze sprzedać. 6. Staraj się o odświeżanie matek. 7. Przy krótkotrwałych pożytkach nie zakładaj krat przegrodowych, bo zanim pszczoły do nich się przyzwyczają i zaczną przez nie przechodzić, pożytek minie. 8. Nie wstawiaj roboty trutowej do magazynu miodnego, natomiast przydadzą się tam bardzo plastry pszczelne z komórkami nadstawionemi (sztukowane). 9. Prowadź zwykłą hodowlę matek przez przenoszenie mateczników z najlepszych pni do innych, bo nigdy nie można mieć w pasiece za dużo młodych i płodnych matek. 10. Pamiętaj o tem, że dobrej matce potrzeba dobrych trutni i że pszczoła robocza dziedziczy cnoty i zalety swoje nie od rodziny matki, ale od rodziny ojca. 11. Staraj się więc o dobre trutnie i w tym celu pozwól w najlepszych pniach wyrobić jedną całą ramkę roboty trutowej, co osiągniesz w ten sposób, że w połowie maja dasz im ramkę z zaczątkiem sztucznej wery. Tę ramkę roboty trutowej można w jesieni przetopić na wosk. Ramka trutowa powstrzymuje rojenie znacznie dłużej i pewniej, aniżeli wszelkie inne sposoby stosowane do wstrzymania rojenia. 12. Tylko całkiem dojrzały miód bierz na miodarkę. 13. Nie bądź skąpym w zostawianiu miodu w ulu na zimę, bo pszczoły zużyją go tylko tyle, ile potrzebują. 14. Nie kupuj uli o wymiarach niezwykłych i ogólnie nie używanych, bo ich nigdy nie będziesz mógł pozbyć. 15. Nie wynajduj nowych systemów uli, a jeżeliś je wynalazł, to nie buduj ich. 16. Nie zakłócaj pszczołom ich spokoju zimowego.

Co potrafi przetrzymać pszczoła. Znając naturę pszczół, ich wymagania przy zimowli, potrafi pasiecznik stworzyć takie warunki, że czy to na toczku, czy w stebniku, czy w ziemi zakopane pszczoły, zimę dobrze przetrzymują. Nie o tem jednak chciałem mówić, ale o ciekawym wypadku, jaki się zdarzył w zimie 1914/15, który w podziw wprawi każdego pszczelarza:

Pewien gospodarz w Siemiechowie schował swoje pięć pni pszczół w listopadzie do komory na tymczasem, dopóki przemarsz wojsk się nie ukończy. Jednak to »tymczasem« przeciągło się do wiosny ze względu na ustanowione ruchy wojsk i niepewną sytuacyę. W tej komorze zakwaterowali się żołnierze i jak to w takich wypadkach bywało, przerzucali te ule z kąta w kąt, ot, jak przeszkadzające graty. Komora zmieniała często lokatorów, goszcząc to piechurów, to ułanów, to kanonierów, aż wreszcie przyszła kolej na rzeźników. Ci rozłożyli swój warsztat w komorze, a na ulach rąbali mięso. Ule nie były dość szczelne tak, że do środka zaciekała krew. Do miodu jednakże nikt się nie dobierał, a i gospodarz nie zaglądał, a tylko opłakał już pszczoły, jako przepadłe, bardzo bowiem był do pszczół przywiązany.

Jakoś w połowie marca wystawił ule na pole w dzień ciepły bez nadziei jednak, aby co z pszczół było.

Tymczasem, o dziwo, pszczoły ze wszystkich uli wysypały się na świat Boży, jakby po najspokojniejszym spoczynku zimowym.

Ot, prawdziwy dziw i zagadka nie do rozwiązania.

Siemiechów, 8 marca 1918. *Michał Bartosz*, kierownik szkoły.

Leżak w pasiekach wiejskich. Barć dziana w kłodzie, zwykle leżak, rzadziej stojak, to typowy ul naszych pasiek włościańskich. Przetrwał on do dziś po naszych wsiach, zwłaszcza w powiatach oddalonych od większych środowisk życia społecznego, stąd też mniej czułych na wszelki postęp, zwłaszcza ekonomiczny. U nas n. p. w powiecie dąbrowskim są okolice, sprzyjające w znacznym stopniu hodowli pszczół. I chociaż są gminy, które posiadają przynajmniej po kilka lub kilkanaście pasiek, zwykle z kilku pni złożonych, to ule — już nie mówię — ramkowe, ale nawet snozowe, należą do wyjątków. Najczęściej spotyka się kłody-leżaki; są one do tego w ten sposób wyżłobione, że przestrzeń ich wewnętrzna jest od zatworu dwa razy prawie węższa, niż od piec ula; ma to widocznie na celu wygodę pszczół, nie pasiecznika.

Bartnik zresztą, posiadający taką pasiekę, bardzo mało dba o pszczoły. Najpierw dlatego, że dotąd nie rozbudził nikt w nim zainteresowania wyższego i szlachetnego, jakie rodzi nauka o pszczole; nie zna więc jej natury, ani rozwoju, a właściwie ma o tem niekiedy bardzo błędne, oryginalne pojęcia, przeważnie zabobonne; wierzy n. p., że gdy na wiosnę wypuści pszczoły do oblotu przez wilcze gardło, wtedy te pszczoły z pewnością pójdą jako rabusie na sąsiednią pasiekę, zabiorą tam miód i pszczoły i do swoich pni sprowadzą. Rozmawiałem z jednym, który się zaklinał, że sposób ten jest nieomylny. Nie śmie też nikt, zwłaszcza, kto ma »niezręczne« oczy patrzeć, gdy taki pasiecznik podbiera miód, lub zbiera rój; wówczas przy najmniejszem niepowodzeniu, naturalnie wskutek żądeł, nie ma końca złorzeczeniom na najniewinniejszych przechodniów; takie to wiadomości. Raz stara baba, widząc mnie zajętego przy wyrobie uli, upominała dyskretnie, aby się przy robocie przypadkowo nie okaleczyć, gdyż w takim ulu pszczoły już się nie będą wiodły; nie należy też — mówiła — wozić uli na wozie, na którym wiozło się zwłoki umarłego.

O innych szkoda wspominać; mnie n. p. posądzał ktoś z nich, że umiem »pacierz do pszczół«; inny jeszcze złośliwiej, że »czary podkładam«. Nie gniewam się jednak za to, ani nie zniechęcam. A dziwić się też nie ma czemu. Lud dotychczas nic nie wiedział ani z książek, ani z gazet o hodowli pszczół; a nasi wiejscy światłodawcy są pod tym względem także przeważnie »tabula rasa«. Nie znam w okolicy nauczyciela, któryby posiadał pasiekę. A w Niemczech n. p. nauczycielstwo ludowe położyło wielkie zasługi około wysoko rozwiniętego tam pszczelnictwa. U nas zaś pszczelnictwo chłopskie nie może wyjść jeszcze ze stadyum okresu pierwotnego. Chyba zapowiedziana obecnie akcya, gdy przyjdzie kiedyś do skutku, zmieni położenie na lepsze.

Powtóre, cała dotychczasowa gospodarka w leżaku nie budziła zachęty, ani zainteresowania u laików do pszczelnictwa. Leżak bowiem, o konstrukcyi wyżej wspomnianej, jest najgorszym ulem i dlatego należy go koniecznie rugować z pasiek, albo przynajmniej budowę jego poprawiać.

Ja sam otrzymałem niedawno trzy takie ule po ś. p. mojej babce. Są to okazałe kłody, naturalnie leżaki, o obwodzie mierzącym niespełna dwa metry. Wyciosałem je od zatworu do szerokości 24 cm. Jeden krótszy przerobię na stojak i zastosuję w nim ramki i półramki słowiańskie. Dwa dłuższe pozostaną leżakami; i w nich także zastosuję ramki i półramki słowiańskie w pozycyi leżącej; naprzeciw wylotu całe ramka, po bokach z obu stron półramka.

Miejmy jednak nadzieję, że kłody-leżaki przejdą wnet do historyi, a pszczelarze nie będą się więcej trudzili nad poprawą ich konstrukcyi.

Józef Krechniak.

Podania o subwencyę. Mimo jak najdokładniejszych wskazówek i wyraźnych pouczeń prawie we wszystkich numerach »Pszczelarza« wielu Członków naszych wnosi podania o subwencyę na odbudowę pasiek, adresując je wprost do Towarzystwa pszczelarskiego. Otóż jeszcze raz przypominamy interesowanym, że podania o subwencyę na odbudowę pasiek wnosić należy do c. k. N a m i e s t n i c t w a C. O. G., Kraków, ul. Czysta Nr. 16.

Stebnik na poddaszu. Jeden z naszych Czytelników donosi nam, że nie mając innego miejsca, umieścił swoje pszczoły na zimę na strychu. Tam stały w kącie nieuczęszczanym i ciemnym, aż do wiosennego oblotu.

Wniesione z wiosną do ogrodu, obleciały się zupełnie prawidłowo, a po przeglądnięciu, okazały wewnątrz pnia stan zupełnie pomyślny.

Rabunki w pasiekach. Coraz częściej mnożą się obecnie wypadki całkowitego, albo częściowego obrabowania pni, zwłaszcza w pasiekach podmiejskich, lub też zbyt oddalonych od osad ludzkich.

Złośliwi ludzie nie przepuszczają już dzisiaj nawet i drobnej pszczole, ale brutalnie niszczą całe pnie, łakomiąc się na odrobinę miodu. Trzeba będzie już i ule urządzać na zamki.

Insruktorem pszczelnictwa na powiat tarnowski zamianowany został członek naszego Tow. pszcz. p. Stefan Röhrenscheff.

Jest to pierwsza nominacya i stanowić będzie szczęśliwy krok w tym kierunku, albowiem p. Röhrenscheffa znam jako pracowitego i zamiłowanego pszczelarza.

Pasiecznik wzorowy. Pod takim tytułem wychodzi we Lwowie miesięcznik, poświęcony sprawom pszczelarskim pod redakcyą p. Ludwika Pierzchały.

Warunki dla hodowli pszczół w okolicach Lwowa są inne, a inne pod Krakowem; to też było zupełnie słusznem i wskazanem podawanie osobno rad dla pszczelarzy w jednej i w drugiej stronie kraju; tego domagali się już dawno sami pszczelarze. Redakcya nasza pozostaje z Redakcyą lwowskiego pisma w jak najprzyjaźniejszych stosunkach; obie ułożyły się razem iść w pracy, podjętej dla dobra kraju, ręka w rękę, to też jest nadzieja, że pszczelnictwo nasze odniesie z tej pracy jak najwydatniejsze korzyści.

Bratniemu Pismu życzymy »Szczęść Boże«.

R.

Porady dla pszczelarzy [1]).

Odpowiedzi na pytania z numeru 3 »Pszczelarza«:

1. Trutnie są rzeczywiście w pasiece uprzywilejowane i mają wstęp wolny do każdego ula w każdej chwili, bez względu na to czy wchodzą głodne czy objedzone. Przywilej ten jednak kończy się z ustaniem pożytku w polu i wtedy pszczoły wyrzucają z ula trutnie tak swoje jak i obce, zatrzymują je tylko pnie »bezmatki«.

2. W pasiekach wzorowo prowadzonych, gdzie na hodowlę matek rasowych zwraca się szczególniejszą uwagę, postępują pasiecznicy właśnie w ten sposób, że pozwalają rozmnażać się trutniom w jednym z najsilniejszych i najmiodniejszych pniach i to w najświeższej robocie trutowej, natomiast niszczą wszelkie zawiązki na trutnie we wszystkich innych pniach danej pasieki.

3. Jeżeli z wiosną napotkamy w pasiece pień »bezmatek«, to należy dodać mu matkę zapasową, jeśli jej niema to najlepszy sposób połączyć pszczoły osierocone z innym pniem słabszym, mającym matkę.

4. Pytanie to bardzo często powtarzają niejako na usprawiedliwienie swoje ci pasiecznicy, którym pszczoły w zimie zginęły.

»Miód został, a pszczoły spadły...« Pszczoły, ażeby mogły prze-

[1]) Mimo odwołania się naszego w poprzednim numerze, nikt z Czytelników nie nadesłał nam swych spostrzeżeń jako odpowiedzi na pytania od 1—6, to też musiała to zrobić z urzędu redakcya.

Przypuszczamy, że stało się to tylko przez przeoczenie zamieszczonej uwagi, to też prośbę jeszcze raz ponawiamy.

R.

trwać zimę, potrzebują trzech warunków: wystarczających zapasów miodu, odpowiedniej siły w roju, czyli ilości pszczół i wreszcie dobrego ula.

Jeśli którego z tych warunków braknie, to giną. Otóż jeżeli pszczoły spadły, a miód został, to najpewniej był to pień bardzo słaby w muchę, nie potrafił wytworzyć potrzebnej ilości ciepła i zginął z zimna.

5. Pszczoły są do pracy stworzone, cnota ta jest u nich tak wysoce rozwinięta, że nawet największe zapasy miodu w ulu osłabić jej nie mogą. Tylko w tym wypadku, jeżeli wszystkie komórki plastrów byłyby zalane miodem i miejsca by brakowało, to pszczoły wstrzymują się częściowo od zbierania miodu, albowiem budują potrzebne im naczyńka.

W żaden sposób ciągłe, niemal codzienne, wybieranie miodu i to aż do ostatka nie może wpłynąć korzystnie i podniecająco na większą jakoby energię pszczól w zbieraniu miodu.

6. Najprostszą i najlepszą radą, jaką podać możemy na pozbycie się pszczól-rabusiów jest ta, iżby trzymać w pasiece tylko silne pnie pszczół. *L.*

Pytania.

1. Czy sama perha czyli pyłek kwiatowy wystarczyć może pszczołom za pokarm?
2. Czy się trafia, aby pszczoły składały perhę w komórki trutowe.
3. W jaki czas po wylęgnięciu wylatują pszczoły w pole?
4. Czy matka może się zapłodnić w ulu?
5. Czy w komórkę matecznika złoży kiedy matka jajko na truta?
6. Czy jajko na truta jest większe od jajka na pszczołę?
7. Czy można wychodować większe robotnice lub większe matki?

Od Redakcyi.

Przy przesyłkach pieniężnych nadsyłanych do redakcyi lub administracyi prosimy o podanie na odwrotnej stronie odcinka czy przesłana kwota przeznaczoną jest na prenumeratę »Pszczelarza« czy też na wpisowe i wkładkę do Towarz. pszczelniczego.

Zwracamy uwagę Czytelników, że pierwszy nakład książki p. t. »Praktyczny poradnik pszczelniczy« jest wyłączną własnością nakładcy, t. j. redakcyi »Prawdy«, wobec czego ze sprawą tą my nie mamy nic wspólnego i o nadesłanie tej książki należy się zwracać do tejże redakcyi.

Z Towarzystwa pszczelniczego w Krakowie.

Przypominamy P. T. Członkom, że W. Zgromadzenie Towarz. pszczelniczego odbędzie się dnia 14 kwietnia (niedziela) w lokalu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8, II p. o godzinie 2 po południu.

Dzień przedtem, t. j. w sobotę, pokazywać będzie jeden z naszych członków, w jaki sposób buduje się ule szerokoramkowe amerykańskie. Pokaz ten odbędzie się w gmachu seminaryum nauczycielskiego męskiego, róg ulicy Straszewskiego i Wolskiej, w sali slöjdu, o godz 3 po południu. Wszyscy Członkowie mają wstęp wolny i mogą wprowadzić także osoby, które zamierzają zajmować się budową uli szerokoramkowych.

Zwracamy uwagę Szan. Członków na zmieniony adres Towarzystwa pszczelarskiego oraz redakcyi i administracyi »Pszczelarza«.

Odpowiedzi Redakcyi.

1. P. Śliwa Ant. Bierzanów. Reklamowane numera wysłano wraz z projektem statutu.

2. P. Kwiecień. Policzna. Warunki prenumeraty są umieszczone w przesłanym okazowym numerze.

3. P. Świrgut. Bystra ad Biala. Natalia Żebracka. Zawadów. W sprawie cukru należy zastosować się do rad »Pszczelarza« nr. 1 i 2.

4. X. J. Motyka. Żegocina. Nadesłaną listę prenumeratorów przyjęliśmy z wdzięcznością i zarządziliśmy wysyłkę »Pszczelarza«.

5. X. J. Sarnecki. Siedliska. Numera »Pszczelarza« wysłano. Podręcznik J. Lorenza podaje na stronie 112 sporządzanie syty, a na str. 103 i 113 sporządzanie syropu i stosowanie go. Również książka Ciesielskiego podaje na stronie 173, tom II receptę na syrop.

6. Dr. Ign. Wielgus. Zator. Pismo w sprawie cukru przesłaliśmy do Tow. rolniczego w Krakowie.

Kalendarz robót pszczelarskich na kwiecień.

Utrzymywać pnie ciepło. Omiatać codziennie ule z nastawianych nocą sieci pajęczych. W czasie kiedy agrest kwitnie, a w dni słotne, poddawać pszczołom wewnątrz ula lekkiej syty (1 kg. cukru, 1 l wody), celem podniecania i podtrzymania matki w regularnem czerwieniu, skutkiem czego pnie podkarmiane przychodzą na czas pożytku do potrzebnej siły. Sadzić w pasiece drzewa owocowe, lub inne miododajne, a także krzewy, n. p. agrestu wiele, porzeczek, śmigulca, indygowca, leszczyny, malin i t. p.

Wykończyć roboty z ulami. Topić wosk i przerabiać na węzę sztuczną.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor Józef Lorenz.
Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.